

Władysław Berbelicki

["]BRÜCKNEROWSKI WIZERUNEK KOCHANOWSKIEGO

Aleksander Brückner["] po odbyciu studiów we Lwowie w zakresie filologii klasycznej, a z kolei ściśle slawistycznych za granicą, jesienią 1878 r. uzyskał docenturę prywatną w macierzystym dlań uniwersytecie lwowskim. Nie na długo jednakże związał się z Uniwersytetem Jana Kazimierza, gdyż w 1881 r. Uniwersytet Berliński, jeden z najznakomitszych wówczas uniwersytetów, powołał go na stanowisko profesora nadzwyczajnego języków i literatur słowiańskich. Tak więc ta ważna dla Polaków placówka została powierzona na wniosek ustępującego z Berlina Vartoslava Jagicia uczonemu polskiemu, zaledwie dwudziestopięcioletniemu. Nieprzeciętny ten sukces zawdzięczał A. Brückner["] swym wysoce od- krywym rozprawom lituanistycznym oraz głośnemu studium dzie- jów i literatur słowiańskich, przede wszystkim jednak literatu- ry ojczystej.

Pracę w tym kierunku rozpoczął nasz uczony od krytycznych ocen naukowych w języku niemieckim pomieszczonych w głównym wówczas organie slawistyki światowej "Archiv für slavische Phi- lologie". Pierwszą swą ocenę poświęcił "Historii literatur sło- wiańskich" Aleksandra Pypina i Włodzimierza Spasowicza (1884), drugą zaś pt. "Jan Kochanowski" (1885) opracował ze szczególną akrybią, zadając sobie niemało trudu jako że całość recenzji wynosiła 36 stronio petitem. Tej właśnie ocenie ze względu na jej nieprzemijającą aktualność oraz trwałe walory badawcze trzeba nam poświęcić więcej uwagi.

Autor poddaje w niej bowiem surowej ocenie filologicznej

dwa pierwsze tomy wydania pomnikowego, ogłoszone w trzechsetną rocznicę śmierci poety, pt. "Jana Kochanowskiego Dzieła wszystkie". Uchwałą Komitetu wydawniczego "Dzieła" Kochanowskiego miały być edycją ściśle naukową opracowaną na wzór najlepszych, komentowanych wydawnictw klasyków w literaturach obcych. Recenzent chwalił wyposażenie ozdobnego, jubileuszowego wydania, niemniej w imię nauki i praktyki protestował z powodu wprowadzenia do obu tomów pisowni rzekomo naukowej, mianowicie gwarowej, warszawskiej formy ji w nagłosie zamiast i. Natomiast nie raziły go stosowane w wydawnictwie końcówki narzędnika i miejscownika zaimków i przymiotników -ym (-im), -ymi (-imi). Zachowanie zaś pisowni obowiązującej w XVI w. przyjął wówczas bez protestu, jednakże po latach, tzn. w 1924 r., uznał rzecz za "odstraszającą" pomyłkę.

Część analityczną swej recenzji omawiającą samo opracowanie czyli wstępy i przypisy do utworów poety, poprzedził A. Brückner świetnym zarysem biograficznym. Zwrócił tu m. in. uwagę na swoistość i uderzającą niezależność liryki polskiej (nie łacińskiej!) J. Kochanowskiego od antycznej, a nawet na swoistą jej oryginalność, choć mówienie o oryginalności w świetle kanonów klasycznych renesansu jest względne. Podkreślił też wyższość polskiego poety nad współczesnym mu Pierrem Ronsardem, idąc w tym wypadku świadomie czy nieświadomie śladem Mickiewiczowych prelekcji paryskich w Collège de France, wszelako mocniej uzasadniając swą tezę niż autor "Ody do młodości"¹:

... In den meisten seiner Werke hielt sich Kochanowski, sowohl aus eigenem Triebe und Bildung wie nach dem Geschmacke der Zeit, die anderes ausschloss, im Rahmen der klassischen Literatur; in einer Tragödie an Seneka, in Liedern an Horaz, in Gelegenheitsgedichten, Hochzeitscarmina, Grabschriften, Epigrammen, in epischen Versuchen, an andere antiken Vorbilder; aber nie ging Kochanowski in der blossen äusserlichen Nachahmung auf; davor haben ihn schon sein feiner poetischer Sinn, sein besonnenes Wesen, das reife Urtheil bewahrt; und daher ist er nie in den Fehler verfallen, wie z. B. im gleichzeitigen Frankreich die allzu eifrigen und einseitigen, fast blinden Verehrer der antiken Dichtung, Ronsard und seine Umgebung; des Kochanowski polnische Muse sprach nicht nur Griechisch und Latein [...].

¹"Archiv f. slav. Philol." VIII, 1885, s. 480-481.

Trudno tu nie przytoczyć ponadto znakomitej u A. Brücknera charakterystyki twórczości mistrza renesansu polskiego:

[...] warf er seine klassischen Krücken weg, erhob sich frei und schlug Töne an, die noch uns im Herzen nachklingen; wir vergessen den Jünger der Alten und bewundern den Meister des Stiles, welcher in der Sprache seines Volkes eigenstes, modernes und polnisches Fühlen und Denken mit der adelsten, klassischen Form vermählte [...]

Przechodząc z kolei do analitycznej oceny rzeczowej wydania pomnikowego, którego pierwszy tom objął "Psałterz" i "Pieśni", a drugi pozostałe utwory polskie (łacińskie weszły w tom trzeci) wysunął A. Brückner szereg poważnych zarzutów pod adresem edytorów. Przede wszystkim więc - jego zdaniem - wydawcy, mianowicie autorzy wstępów i przypisów zwłaszcza do większych utworów, nie stanęli na wysokości zadania i zawiedli. Zadowolające okazały się tylko opracowania "Odprawy" przez Władysława Nehringa oraz "Satyra albo Dzikiego męta" przez Kazimierza Morawskiego, a po trosze ("in zweiter Reihe") także i "Praszek" przez Józefa Przyborowskiego. Wszystkie pozostałe opracowania uznał badacz za bardziej lub mniej nieudane. Szczególnie zawiódł go tom drugi wydania, będący efektem pracy osiemnastu autorów. Stąd objaśnienia - szczegółowe ciągle się powtarzały, przy czym pominięto też wiele ważnych miejsc wymagających komentarzy. Po prostu: zabrakło ręki redaktorskiej. Recenzent wytknął więc Komitetowi, na którego czele stali: Konstanty Przeździecki mecenasujący wydawnictwu oraz Józef Przyborowski - nieszczęśliwy w nim dobór współpracowników, jak również brak konsekwentnego, bardziej organicznego układu wydawniczego utworów poety.

Z kolei przechodzi A. Brückner do uwag szczegółowych, tzn. do samych opracowań oraz do dopełniania ich i wzbogacania własnymi spostrzeżeniami filologicznymi. Jak łatwo się przekonać, tom pierwszy spotkał się z jego niemal druzgocącą krytyką. Zdaniem badacza redaktor (chodziło tu o Adama Antoniego Kryńskiego, nie wymienionego nominatim przyjaciela Brücknerowego), nie zdawał sobie jednak sprawy, jak trudne zadanie stanęło przed nim. Rozprawał więc o dawniejszych tłumaczach psalmów na język polski, o ich językowym wpływie na J. Kochanowskiego, zamiast uwzględnić

przede wszystkim XVI-wieczną łacińską poezję psalterzową. Nie wziął więc pod uwagę zwłaszcza humanisty szkockiego Jerzego Buchanana, na co zresztą sam Jan Kochanowski naprowadzał w liście do Stanisława Fogelwедера oraz w epigramatach łacińskich (s. 486). Za przewodem też naszego uczonego, który pierwszy wskazał tu rolę Jerzego Buchanana w twórczości poety, zagadnienie to opracował później Antoni Sienicki w "Sprawozdaniach Gimnazjum w Samborze za r. 1893", a następnie Stanisław Dobrzycki (w 1910). J. Kochanowski najwięcej chyba zawdzięczał tu J. Buchanowi, mianowicie obrazy i zwroty oraz formy wierszowe, które potem z takim powodzeniem wykorzystywał w "Trenach". Podobnym również duchem, co psalmy, tchną jednak niektóre pieśni, jak zwłaszcza pieśń-hymn "Czego chcesz od nas, Panie". Jednakże zauważmy, iż w kilka lat później (1899) na podstawie rękopisu Jana Osmólskiego, zawierającego odpis tejże pieśni, mógł nasz uczoney sprostować swą omyłkę co do czasu powstania owego hymnu i związać go z datą grubo wcześniejszą, mianowicie przed rokiem 1562. J. Kochanowski również - zdaniem A. Brücknera - na tle wszystkich poprzedników najbardziej zbliżył się do oryginału "Psalterza" przewyższając ich pod każdym względem. Z kolei podał A. Brückner szereg przykładów równoległych tu zgodności tekstowych - wspólnych obu twórcom. Zebrał ich exempli gratia z górą dwie stronicie *petitem*.

W drugim tomie wyróżnił znów recenzent opracowanie "Odprawy", uznając wstęp za wzorowy, lecz w końcu wysunął odmienne propozycje szczegółowe. Jego zdaniem utwór ów był językowym arcydziełem w Polsce XVI-wiecznej (s. 469). Co do "Trenów" zaś, to widział w nich najpiękniejszy pomnik polskiej poezji przedmiokiewieczowskiej.

Z kolei omówił A. Brückner zagadnienie ortografii pierwodruków poety, następnie zaś podał jako pierwszy (!) tekst fraszki "O Xiędzu", który jako nieprzyzwoity opuszczony był zarówno przez drukarza Jana Januszowskiego, a także przez wydanie pomnikowe. W zakończeniu podniósł A. Brückner trwałe znaczenie warszawskiego wydania jubileuszowego, które - doraźną jego oceną - odtąd "na zawsze" zastąpi oryginalne XVI-wieczne druki Jana Kochanowskiego (nie mógł przewidzieć reprintów). W ostatnim zaś, krótkim rozdziale ograniczył się Aleksander Brückner do podania zawartości okolicznościowego, odrębnego zeszytu krakowskiego "Przeglądu Polskiego", który został ogłoszony "na uczczenie trzechsetnej rocznicy Jana Kochanowskiego". Zeszyt ten zawierał kilka cennych rozpraw luminarzy naszej

nauki m. in. Antoniego Młleckiego "Jana Kochanowskiego młodość", Kazimierza Mbrawskiego "Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta", Michała Bobrzyńskiego "Stanowisko polityczne Jana Kochanowskiego", i najważniejszy świetny esej Stanisława Tarnowskiego "Co u nas o Kochanowskim pisano". Nie wspomniał niestety o odkryciu przez Józefa Kallenbacha kilku drobnych wierszy Jana Kochanowskiego z wierszem dedykacyjnym Stanisławowi Grzepskiemu (1552).

Wreszcie zaś przystępują do opracowania nowej, własnej syntezy dziejów literatury polskiej, postanowił A. Brückner rozszerzyć zakres dotychczasowych badań, sięgając również do źródeł rękopiśmiennych dawno zapomnianych, mało lub zupełnie nieznanymi, a które w naszym położeniu geopolitycznym były przedmiotem jego głębokiej troski i niepokoju o ich przyszły los. W tym celu wybrał się w roku 1889/90 w podróż naukową do bibliotek polskich i obcych, mianowicie do Warszawy, Krakowa, Lwowa, Gdańska, Królewca i Petersburga. Najwięcej materiałów, jak należało oczekiwać, znalazł w przebogatych zasobach biblioteki Załuskich wywiezionych do carskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu. O jego sukcesie w lwiej części przesądził tu fakt, iż Romuald Hube, były profesor prawa Uniwersytetu Warszawskiego i senator Królestwa, stale korespondujący z Brücknerem w sprawach naukowych, zaopatrzył naszego uczonego w pisma polecające do dyrektora biblioteki petersburskiej, a także do swego przyjaciela ministra, dzięki czemu otrzymywał bez ograniczeń materiały biblioteczne, zarówno rzadkie druki jak i rękopisy, co znów waleńie ułatwiało mu szybką pracę (przepisy biblioteczne w Petersburgu pozwalały na udostępnienie dziennie tylko czterech rękopisów, chociażby w nich czytelnik poszukiwanego materiału w ogóle nie znalazł). Sprawozdanie z tej dziesięciomiesięcznej podróży (pt. "Bericht des Prof. A. Brückner über seine von der Königlichen Akademie subventionierte Reise, 1889/1890")², która przyniosła tyle bezcennych odkryć, zamieścił w "Sitzungsberichte der Königlich Preussischen Akademie der Wis-

²Rzecz przedrukowana [w:] A. B r ü c k n e r, Kultura, piśmiennictwo, folklor. Wybór prac pod red. W. Berbelickiego i T. Ulewicza, Warszawa 1974, s. 425-431.

senschaften zu Berlin" 1890 r. A niebawem, tj. w 1890 i 1891 r., w ślad za wymienionym sprawozdaniem zaczęły wychodzić jego rozprawy na temat najważniejszych znalezisk petersburskich, mianowicie: "Świeżo odkryty zabytek starego języka polskiego - kazania świętokrzyskie"³, rok późniejszy artykuł "Kazania świętokrzyskie - zabytek z XIV wieku"⁴ oraz "Pierwszy wiersz polski"⁵ znany jako wiersz Słoty o zachowaniu się przy stole i wreszcie "Nowe przyczynki do dzieł Jana Kochanowskiego"⁶.

Wymienioną rozprawę o Janie Kochanowskim oparł Aleksander Brückner na odkrytym tam przez siebie tzw. rękopisie Jana Osmólskiego, mecenasa uczonych i literatów, małopolskiego kalwina, przyjaciela Andrzeja Trzecieskiego, Mikołaja Reja i in. Na rękopis ów złożyło się kilka rąk w rozmaitych latach. Skrypt pochodził oczywiście z dawnego Załuscianum, od stu lat znajdował się w Petersburgu, z kolei zaś po traktacie ryskim został zwrócony Polsce i obecnie znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Zawiera on odpis pierwotnej, wczesnej redakcji (sprzed 1562 r.) dwu ksiąg elegij łacińskich, w tym trzech elegij nieznanych, bo wyłączonych z druku przez poetę. Aleksander Brückner zwrócił szczególną uwagę na fakt, że odnaleziony odpis zbioru, starszy o lat dwadzieścia kilka od druku, wykazuje ponadto znamienne różnice między wcześniejszą a późniejszą redakcją elegij, między odpisem z roku 1562, a drukiem z roku 1584. Ponieważ poeta przed oddaniem elegij do druku zacierał w nich umyślnie ślady indywidualne, wobec czego mylne nie raz wnioski z nich wysnuwano. Dokonywane zaś zmiany wskazują nie tylko na doskonalenie formy, ale też i na zmianę sarych zapatrywań.

A oto jak charakteryzuje A. Brückner stylowe różnice zachodzące w obu redakcjach:

Przedewszystkim skracą poeta, więc opuszcza rozszerzenia, które nowego nic nie dodają; poświęca chętnie opisy i porównania, w których reminiscencje z klasyków, a więc praca pamięciowa, zbyt widoczne, lub gdzie w tyrady wpada, z rzeczywistością, z dobrym smakiem mało licujące. Zwroty przesadne, miarkując się, osłabia, ale

³"Ateneum" 1890, t. 2, s. 374-376.

⁴"Prace Filologiczne" 1891, s. 697-740.

⁵"Ateneum" 1891, t. 1, s. 183-191.

⁶Tamże, t. 2, s. 4-5.

o wiele częściej bezbarwne energiczniejszymi zastępuje; łączy zdania ściślej, wydatnia myśl silniej antytezą, przymiotnikiem lepiej maluje. Często rozszerza, nieraz znacznie; dodaje przy charakterystyczne i motywuje wszechstronnie, opisuje obficie; usuwa zbyt suche wyliczanie nazw, kreśli natomiast małe obrazki; na koniec wstawia ustępy treści dydaktycznej. Szuka na koniec trafniejszych uwag, szczęśliwszych przejść, osobliwszych zwrotów, mianowicie zaś unika prozaiczności, płaskości myśli i mowy.

Z kolei uwidacznia badacz różnice stylowe i rzeczowe zachodzące między redakcjami rękopiśmienną i drukowaną, przy czym podaje niektóre utwory bądź w urywkach bądź w całości, w tłumaczeniu własnym prozą, jak najściślej wiernym, niekiedy znakomitym. Tak np. w elegii VI u J. Osmólskiego (w druku I, 11: "Do Lidii"), pisanej w Padwie przed wyjazdem do Francji, zacierał poeta stary ślady, gdzie i do kogo pisał, zataił też szereg szczegółów, tak np. w pierwotnej elegii pisał: "nie zależy mi tyle na tym, by widzieć Francję (Gallica regna)", w druku zaś: Włochy (Italia regna) itd.

W elegii VIII u J. Osmólskiego, (w druku III, 2) zmieniał zaś poeta osoby, m. in. w pierwszej redakcji czytamy "Pasiphile in totum", w druku: "Lydia et in totum".

Dwóch następnych elegii zbiorku J. Osmólskiego IX i X pisanych w Padwie nie włączył poeta do druku. Obie dotyczyły kwestii polityczno-religijnych, wówczas szczególnie palącej sprawy wieku, a więc "w obu - zauważał Brückner - wypowiadał poeta przekonania, do których się publicznie przyznawać nie pragnął". Tak więc w IX elegii zastanawia się nad wyborem stanu, trochę podobnie jak w "Carmen macaronicum". Wylicza tam również J. Kochanowski najważniejsze ówczesne zagadnienia ideowe, które wiekiem najsilniej wstrząsały. "Nie wspomina o czci świętych, o ceremoniach, o przyjmowaniu sakramentu pod dwiema postaciami, o języku Kościoła, o życiu zakonnym". Stawia pytanie, "gdzie Kościoła szukać należy, czy na pewnym, widomym miejscu, czy rozproszony gdzieś, rozstrzyga wedle dogmatu katolickiego. Następnego pytania, od czego zbawienie zawisło, czy od łaski Bożej, czy od zasług naszych, nie ujął tak, by odpowiedź sama wynikała". Wedle zbyt daleko idącej interpretacji A. Brücknera poeta "nie wierzy w czyściec, ani w skuteczność postów, nie uznaje też celibatu" itd. Zachowuje stanowisko chwiejne, jak większość ówczesnego świata katolickiego

przed Trydentem. A oto charakterystyczne na temat wyboru stanu oraz tajemnic naszej wiary zakończenie IX elegii w przekładzie Brücknerowym:

Ale gdy pocznie smutna zima śniegiem przyprószać żółte włosy, a zmarszczka gładkie jagody rysować, będzie trzeba zmienić sposób życia: ja albo wyuczę się jasnych praw i zakonów papieża, albo będę badał pierwsze zawiązki olbrzymiego nieba i zakrytych przyrody biegów dociekał, albo roztrząsał tajemnice naszej wiary i nauki, rozrzucone po nieskończonych księgach: czy Kościół po całej ziemi rozproszony, czy nie, raczej stoi i trwa na pewnym miejscu; z zasług dzieł i z czysto spędzonego żywota, czy z dobroci swej bogowie nas zbawia; czy lekki duch oczyszcza się ogniem w eterze i prócz drogi podwójnej jest jaka inna; czym posty do wiecznego żywota się przykładają; czy kapłanowi żenić się nie ma być wolno; na koniec czy przyszedł już groźny Antychryst i z jakich znaków może być poznany.

Te myśлі mam teraz. Ale może aż do samego stosu nie pocziwa miłość towarzyszyć mi będzie.

W następnej elegii X schłostał życie i obyczaje duchowieństwa. Z faktu wyłączenia elegii wyprowadził A. Brückner wniosek, iż po dwudziestu latach J. Kochanowski poprzestał na katolickim pojmowaniu dogmatów, jak je Trydent uformował. U niego, jako katolika, nie mogły mieć miejsca wątpliwości. Gdyby te elegie drukował, szkodziłby katolicyzmowi. Tymi dwiema elegiami, które, jak widać, mają szczególne znaczenie biograficzne, kończy poeta pierwszą księgę w zbiorze J. Osmólskiego.

Z drugiej księgi wyłączył poeta jeszcze V elegię w rękopisie J. Osmólskiego, lecz przyczyny podać nie sposób.

W ogóle zaś A. Brückner wysunął kilka wniosków na podstawie elegii łacińskich: mianowicie, że Padwa była miejscem romansu J. Kochanowskiego, który dotyczył Lidii, że nawet, gdy bogdanka występowała pod imieniem Pasiphili, pierwotnie poeta odnosił ją do Lidii. W pięcioleciu padewskim urok "nieprzeparty" wywierała nań postać cesarza Karola V. Udokumentowane zaś przejęcie, z jakim śledził poeta spory religijne, krytykę dogmatów itd., dowodzi, że nie z ówczesnych ruchów umysłowych nie było mu obce. W zakończeniu sformułował A. Brückner swe wnioski jak następuje:

Więcej zyskujemy dla poznania samych dzieł jego, bo z nowym materiałem tym, jako przewodnikiem wchodzimy niby w samą pracownię

poety, widzimy, z jaką starannością o twory swe dbał, jak je pisał i gładził, by doskonałość formy osiągnąć.

Zbiór J. Czarnoleskiego - zdaniem A. Brücknera - powstał przed rokiem 1564, datowanie zatem opierał nasz badacz na samym rękopisie oraz elegii o Tęczyńskim, co też w zasadzie przyjęła krytyka późniejsza. Obok elegij na k.56a zbioru znajduje się nadto pieśń "Czego chcesz od nas Panie". Poeta oddając do druku hymn odrzucił istniejący w rękopisie pierwotny tytuł łaciński "Gratiarum actio pro victu". Z rękopisów petersburskich przytoczył uczony również nieznana pieśń Wacława Potockiego, będącą nieco zmienionym hymnem Jana Kochanowskiego: "Czego chcesz, wieczny Boże, za swoje dobroci".

W dwu innych rękopisach petersburskich znalazł Aleksander Brückner ponadto nieznany dotąd łaciński utwór Jana Kochanowskiego, bajkę satyryczną "De electione, coronatione et fuga Galli", poświęconą Mikołajowi Firlejowi, napisaną ok. 1577 r. W tym samym zespole zbiorów znalazł także, ręką z połowy XVII w., tłumaczenia niektórych forlaoeniów, z których przytoczył w całości "Ad sodales".

W dwanaście lat po wyjściu z druku pierwszych tomów pomnikowego wydania warszawskiego, tj. w 1896/97, ogłoszony został ostatni tom, czwarty tegoż wydania dzieł poety czarnoleskiego. Treścią tego olbrzymiego tomu, obejmującego 674 stronice druku jest życiorys poety w opracowaniu Romana Plenkiewicza. Tom ten spotkał się znowuż na łanach "Archiv für slavische Philologie" w 1899 z surową oceną naszego uczonego. W recenzji owej, stanowiącej ciąg dalszy oceny z 1885 r., ("gleichsam in Fortsetzung jenes Referates von 1885") postawił A. Brückner na wstępie pytanie, czym wypełnić taki tom, skoro nasz wielki poeta-humanista w przeciwieństwie do wielu artystów, nie pełnił żadnych wysokich urzędów państwowych czy dworskich, wcześniej schronił się na cichą wieś, do swoich ulubionych klasyków, a na współczesnych oddziaływał wyłącznie swymi pieśniami polskimi. Oczywiście wewnętrzne życie J. Kochanowskiego, dojrzewanie jego sztuki, kształtowanie się jego smaku, jego zasad estetycznych, jest godne poznania i interesujące, akcesoria wszelako kontemplacyjnego cichego życia nie przynoszą niczego zajmującego.

Herr Pleniewicz - czytamy tam - hat seine Aufgabe anders aufgefasst; der Dichter und seine Werke traten ihm in den Hintergrund: er konzentrierte seine vieljährige, vielseitige und mühselige Tätigkeit auf die Erforschung und Darstellung des Ausserlichen und des Überflüssigen.

Autor niepotrzebnie nakreślił zbyt szerokie tło historyczne, lecz dzięki temu - przyznawał A. Brückner - udostępnił szerokiemu ogółowi znajomość historii polskiej lat 1540-1580. W dalszym ciągu wystąpił A. Brückner z kilkoma jeszcze zarzutami dalszymi-mianowicie odrzucił wypowiedź R. Pleniewicza na temat postawy religijnej J. Kochanowskiego, a także jego pogląd na "Psałterz". Zdaniem naszego uczonego utwór ten był najznakomitszym dziełem poety ("das bedeutendste Werk des Kochanowski"), którego sława u współczesnych i potomnych przekroczyła nawet granice Polski (s. 241) i rozszerzyła się aż po Moskwę. Tego centralnego stanowiska "Psałterza" R. Pleniewicz nie dostrzegł.

Powróćmy na chwilę raz jeszcze do wydania pomnikowego. Otóż podkreślić należy, iż R. Pleniewicz uzupełnił tom IV wydania pomnikowego dodatkiem odmianek niektórych elegij podług rękopisu J. Osmólskiego, a nadto włączył nie znane dotąd odkryte przez A. Brücknera elegie IX i X księgi I oraz wiersz wyżej już wspomniany "De electione, coronatione et fuga Galli Joannis Kochanovii ad Magnificum Nicolaum Firlej C[astellanum] B[ieciensem]". Również Brücknerowi składał tam Pleniewicz podziękowanie za udzielenie mu odpisu "Elegij" Łacińskich, co ułatwiło mu sprawdzenie tekstu we własnych jego odpisach.

I jeszcze raz, mianowicie na łamach "Prac Filologicznych" (1899, t. 5) wystąpił A. Brückner z krytyczną oceną IV tomu pomnikowego wydania dzieł J. Kochanowskiego. I tu również podniósł zarzuty przeciw metodzie, planowi, a także przedstawił kilkanaście szczegółów nie liczących się ze ścisłą prawdą, np. "Do padewskiego okresu zalicza autor i przekład III księgi *Iliady*, bez oienia trafnego dowodu" itd. Jednak mimo wszelkich zastrzeżeń żył prcy R. Pleniewicza licznych czytelników ze względu na jej wartość materiałową. Z kolei w znanym swego czasu miesięczniku bibliograficznym "Książka" (1903) z uznaniem powitał artykuł Stanisława Zatheya na temat zapożyczeń Jana Kochanowskiego we "Fraszach". Zapewne mało dziś znany jest fakt, że w 1904 r. po przed-

wcześniej zmarłym (22 IV 1904 r.) we Lwowie Piotrze Chmielowskim, objął też Aleksander Brückner redakcję działu literackiego w "Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej". W tymże samym roku zamieścił tam od razu kilka życiorysów rodziny Kochanowskich, wśród nich Jana i Piotra, tłumacza Tassa. Życiorys poety-psalmisty był tam oryginalnym ujęciem kontrefektowym. Czytamy w nim m. in.: "W sprawach politycznych był niby regalistą, lecz w pierwszym rzędzie, jak każdy szlachcic, złotą wolność adorował [...]" lub: "«Zgodą» i «Satyrem» pana podkanclerzego rzecznikiem poetyckim się stawał [...]". W "Pamiętniku Literackim" tegoż roku polemizował również uczony z Teodorem Wierzbowskim wyjaśniając, że się wcale nie pomylił przypisując imieniu Borzuj z "Szachów" pochodzenie ruskie.

Nieco później w 1907 r. w "Pracach Filologicznych" VI (s. 151-155), zamieścił A. Brückner wiązkę różnych szczegółów, m.in. komentował wiersz J. Kochanowskiego o bitwie z Amurem pod Warną, zaliczony do "Fragmentów", wyjaśniał pewne wersy pochodzenia przysłowiowego:

Mędzy którymi dopuść tym też jabłkom pływać
Siła ich swoim płaszczem możesz ty pokrywać

a także interpretował fraszkę, która go najwięcej intrygowała: "O Łazarzowych księgach".

W roku 1924 wydał Aleksander Brückner w warszawskiej "Bibliotece Polskiej" dwa zgrabne tomy w małej ósemce "Pism zbiorowych" Jana Kochanowskiego, które objęły wyłącznie polską poezję i prozę autora "Fraszek". Wydanie to poprzedził uczony obszernym "Wstępem" stanowiącym wspaniałą syntezę wiedzy o poecie. W nakreślonej tam charakterystyce poety czarnolesskiego czytamy:

Nie został jednak ani dworzaninem, ani duchownym (s. 3); mimo nalegań obcych wiarę miał swoją, od przeciętnej całkiem odrębną; z progów sztuki wyganiał każdego natręta. Twierdzą, że to biskup Myszkowski do "Psalterza" go zaprzął, a Zamoyski "Odprawę" i inne wiersze na nim wymógł, ale na nic podobnego nie ważyliby się przenigdy ani Myszkowski ani Zamoyski, pewni odkosza, z jakim Kochanowski odprawił najpoufalszego między magnatami, Mikołaja Firleja, gdy mu się ten z wyborem tematu narzucał. Poeta nie pytał i nie słuchał nikogo, nawet sędziwego Tarnowskiego - nie, i przeciw niemu bronił własnej poezji; jedynie Nidecki może się pochłubić,

że zaraził swoim cyceronizmem przyjaciela serdecznego i namówił poetę, aby czas i pracę tracił nad wierszami, najmarniejszą puszczną Cyceronową. Zresztą nie dbał Kochanowski nawet o sąd ogółu: "Treny" wydał, obojętny czy go sława, czy obmowa za nie czeka; on jedyny wierszami herbowymi gardził jako zabawką niegodną poety, a najlepiej zaznaczył swą samodzielność tym, że najcenniejszych dzieł łacińskich i polskich nikomu nie poświęcał, tj. w niczyją łaskę, dumny, nimi się nie wpraszał.

A oto opinia A. Brücknera na temat naszej wiedzy o poecie (s. 2-3):

Jego wiersze to najwierniejsza autobiografia, ale bez imion, dat, faktów; z nimi w rękę wędrujemy po najskrytszych ścieżynach jego ducha. Ta to nuta osobista, dźwięcząca u "fraszkopisa" jak najsilniej od początku do końca zawodu poetyckiego, spoufaliła nas z nim jako z jedynym spomiędzy dawnych, co miał odwagę prawić o sobie, być sobą, nie pytać o nic nikogo.

Z kolei poświęcił A. Brückner krótki ustęp kręgowi przyjaciół J. Kochanowskiego (s. 12-17), po czym omówił edycje jego dzieł ogłoszonych za życia, a także późniejsze aż do pomnikowego wydania z roku 1884 (s. 21-28), następnie zaś przeprowadził analizę ważniejszych utworów, poczynając od "Fraszek", "Pieśni" i "Odprawy posłów". "Odprawa" - zauważał to i pierwszy wskazywał - powstała na długo⁷ przed zwróceniem się Jana Zamoyskiego do mistrza czarnolesskiego o jakiś utwór na swą ślubną uroczystość z Barbarą Radziwiłłówną. Tragedia ta była tworem długich uprzednich przygotowań, łącznie z przekładem Homeryckiej trzeciej księgi "Iliady", która nosi tytuł: "Monomachija Parysowa z Menelausem". Przypadek zatem sprawił, że odegrano ją na weselu podkanclerzego 12 I 1578 r.

Po przeprowadzeniu analizy "Odprawy" i "Trenów" (s. 51-56) przystąpił A. Brückner do omówienia przekładu "Psałterza", dzięki któremu "po raz pierwszy osiągnęło piśmiectwo narodowe harmonię treś-

⁷ Do tezy Brücknera o genezie "Odprawy posłów greckich" nawiązał B. Nadolski w "Ruchu Literackim" 1931, nr 6, s. 161-166; z kolei T. Ulewicz, przypominając tezę Brücknera w "Sprawozdaniach Poznańskich TPN" t. 57, Poznań 1961, s. 155, 157 oraz we Wstępie do "Odprawy posłów greckich" (Biblioteka Narodowa S. I, nr 3, wyd. XI, 1969, s. 37-39), osadził datę powstania utworu w latach 1565-1568.

ci i formy" (s. 75). Samo dzieło nazwał nasz badacz tryumfem nieprześcignionym sztuki czarnoleskiej. Jego zdaniem "Psałterz" zrodził się z religijnych pobudek "jednego z najreligijniejszych poetów" (s. 69). Zauważmy tu, że pogląd na stanowisko religijne poety pomimo kilkudziesięcioletniego sporu stanowi w badaniach literackich sprawę otwartą:

[...] czy był protestantem czy katolikiem? - pytał Brückner - Zarówno jemu obce jedno, jak i drugie. Protestantyzm z górami potępiał: on sam "ów filolog" z "Fraszki", luteran jako "heretyków", tj. odszczepieńców, napiętnował i osądził, bo sam nie znosił żadnego burzenia tradycji, ładu odwiecznego i dlatego powagi starożytnego a powszechnego Kościoła bronił [...]

W końcu A. Brückner zaliczył J. Kochanowskiego do prekursorów deizmu XVI w. w przekonaniu, że poeta nie uznawał żadnej wiary dogmatycznej, oprócz wiary w samego Boga.

Wreszcie uczony nasz, rozmiłowany w epoce polskiego renesansu i w twórczości jej najwybitniejszego przedstawiciela, tak pisał o minionej nigdy już nie powtórzonej, wspaniałej dobie:

I przewijają się po kartach "Fraszek" i "Pieśni" owi ludzie renesansowi, bujni i szumni, z swobodą i powagą, bo bije od nich ogłada, siła i wesołość, "pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami"⁸. Cudu tego, tej ich żywotności do dziś dokonały czasy i poeta, ludzie i artyzm tego, który wyszlachetnił szlachetnych. Najpiękniejszy to pomnik - odbicie doby wspaniałej, znikomej, nieśtety; nie powtórzyli się w dziejach dawnych ani ludzie, ani ich plewca.

Brücknerowe wydanie "Pism zbiorowych" Kochanowskiego wywołało od razu dwie ciekawe rzeczowe oceny, mianowicie: Ignacego Chrzanowskiego i Wacława Borowego. Pierwszy na łamach "Gazety Warszawskiej" (1925) odrzucił tezę A. Brücknera o deizmie poety argumentem, iż nie jest deistą, kto wierzy w interwencję boską, kto się modli. Studium o J. Kochanowskim uznał I. Chrzanowski za najlepsze ze wszystkich dotychczasowych prób syntetycznych, wręcz za

⁸Cytat z "Kordiana" (Trzecia osoba "Prologu"):
Wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem,
Wszystkich oświecę duszy promieniem i światem
Urodzonych nadziei - aż przejdą przed wami
Pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami.

świetno. Wacław Borowy z kolei stanął na stanowisku, że Jan Kochanowski mógł być wierzącym, ale chwiejnym⁹. Teza A. Brücknera wydawała się obu recenzentom za daleko idącą.

W latach 1924-1926 ogłosił A. Brückner ponadto trzy małe zbiorki poezyj autora "Trenów", których teksty opracowywał według wydania z roku 1585. Ukazały się one podobnie jak "Pisma zbiorowe" J. Kochanowskiego, nakładem Instytutu Wydawniczego "Biblioteka Polska", mianowicie były to: "Pieśni" (nr 42), "Poematy" ("Satyr", "Zgoda", "Szachy", "Proporzec", "Muzy" - nr 47) oraz tomik pt. "Satyr", "Zgoda", "Muza" (nr 23).

Z kolei recenzując rozprawę Mieczysława Hartleba zamieszczoną w "Przeglądzie Warszawskim" (1924 r.) pt. "Stosunek Jana Kochanowskiego do sztuk plastycznych" odrzucił A. Brückner tezę autora, jakoby słynne arras wawelskie miały natchnąć poetę do napisania dwóch dzieł: "Pieśni o potopie" i "Proporca". "Wynik sam - pisał w recenzji - zero, bo Kochanowskiego, jako prawdziwego szlachcica polskiego, z sztukami plastycznymi nie nie łączyło".

W roku jubileuszowym J. Kochanowskiego, w 1930, w "Księdze pamiątkowej II Państwowego Gimnazjum im. K. Szajnochy we Lwowie" zamieścił A. Brückner artykuł pt. "O najnowszym dziele o Kochanowskim słów kilka". Przy gorącym uznaniu dla pięknej książki Stanisława Windakiewicza o arcypoezie czarnoleskim uczony nasz wystąpił przeciwko bezpodstawnym domysłom autora wysnutym z rozważania elegij Łacińskich Jana Kochanowskiego. Odrzucił więc A. Brückner rzekomą, płomienną miłość do "Bezimiennnej", uznał też za chybione wywody o powstawaniu "Trenów" oraz wytknął szereg drobnych potknięć.

Ponownie wrócił A. Brückner do książki S. Windakiewicza o Janie z Czarnolasu w artykule pt. "Wiązka szczegółów", ogłoszonym w "Ruchu Literackim" (1930 r.) w zeszycie poświęconym J. Kochanowskiemu. Tym razem recenzent wniósł sprzeciw m. in. co do interpretacji "Fraszek", "Carmen macaronicum" i "Sobótki".

⁹W. B o r o w y, Echa czarnoleskie, "Warszawianka" 1925, nr 237, s. 4; J. K r z y ż a n o w s k i, Wstęp, [w:] J. K o c h a n o w s k i, Dzieła polskie, t. 1, Warszawa 1953, s. 19-22; por. też W. W e i n t r ä u b, Religia Kochanowskiego a polska kultura renesansowa, [w:] T e n ż e, Rzecz czarnoleska, Kraków 1977, s. 236-258; J. P e ł o, Jan Kochanowski, Warszawa 1980, s. 410-412.

W tymże roku jubileuszowym ukazał się z kolei w trzech odcinkach na łamach "Prager Presse" Brücknerowski konterfekt artystyczny poety. A. Brücknerowi zawdzięcza piśmiennictwo nasze również dwie cenne recenzje z naukowego zjazdu urządnego przez Polską Akademię Umiejętności w czterechsetną rocznicę urodzin twórcy "Trenów". Pierwszą oceną zjazdu jego pióra był artykuł pt. "Z literatury krytycznej o Janie Kochanowskim" pomieszczony w "Pamiętniku Literackim" (1932 r.). Wyróżnił tu Aleksander Brückner dzieło Jacques'a Langlade'a, przeznaczone dla Francuzów, zatytułowane: "Jean Kochanowski, l'homme, le penseur, le poète lyrique" (Paris 1932). Wytłumaczył jednak J. Langlade'owi jako tłumaczowi "Pieśni" na język francuski wiązkę błędów, polegających na niezrozumieniu wyrazów staropolskich. Z kolei przyznając wnikliwość Wiktorowi Weintraubowi, jaką wykazał w książce pt. "Styl Jana Kochanowskiego" (1932), wskazywał mylne sądy autora wynikające ze złego rozumienia tekstu poety, natomiast przyznawał autorowi więcej słuszności w jego uwagach co do stylu i trafności jego spostrzeżeń o wierszowaniu. Wreszcie z książki zbiorowej pt. "Pamiętnik zjazdu naukowego im. Jana Kochanowskiego w Krakowie 8 i 9 czerwca 1930" zajęły Aleksandra Brücknera prace: Tadeusza Sinki o sumieniu artystycznym Kochanowskiego, Giovanniego Mavera o oryginalności Kochanowskiego, oba odczyty Jacques'a Langlade'a, mianowicie o Kochanowskim w oczach Francuza oraz o "Elegiach" jako źródle biograficznym, Mieczysława Hartleba o Kochanowskim i włoskim Cinquecento oraz Romana Pollaka o sonetach Broccarda i "Trenach" Kochanowskiego. Dalej, omawiając pracę Wilhelma Falleka "Świat biblijny w twórczości Kochanowskiego", pisał: "po klasykach najsilniej biblia dźwięczała na lutni poety". Oceniając z kolei pracę Tadeusza Grabowskiego "Kochanowski wobec reformacji" wypomina autorowi, iż "niezaprzeczony deizm poety należało w każdy sposób silniej podkreślić". Podał ocenę jeszcze prace: Stanisława Bodniaka "Kochanowski wobec zagadnień politycznych swej epoki", Wiktora Hahna o "Wpływie Kochanowskiego na późniejszych poetów polskich", Stanisława Pigońa "O Kochanowskim w sądach romantyków" i w końcu Jifeo Horáka o "Kochanowskim w literaturze czeskiej". Pod koniec swego przeglądu podał uczony kilka wyjaśnień dotyczących jego własnego

opracowania polskich dzieł poety z roku 1924. Otóż wyznaje tam, iż on sam nie przeprowadzał korekty i stąd zakradły się do tekstu "fatalne" błędy.

Wywody wstępu - informował Brückner - pozostały niewzruszone, a-krostychy dowiodły słuszności mego sceptycyzmu co do romansów poe-ty. Deizm poety powtórzył za mną p. Langlade a p. Rybicki ("Etyka Kochanowskiego") tylko go w teizm odmierzył.

I wreszcie zamykał swą recenzję dziś znów nader aktualną re-fleksją:

Dalecyśmy jeszcze od zupełnej monografii poety, jak i od krytycz-
nego wydania dzieł, ale materiału do jednego i drugiego coraz
przybywa - nawet w tej recenzji dorzucono kilka cegiełek.

Korzystając z gościny praskiej "Slavii" (1933-1934) prezento-
wał A. Brückner raz jeszcze osiągnięcia Zjazdu i w ogóle czterech-
setnej rocznicy urodzin poety. Oceniał więc ponownie zawartość
"Pamiętnika Zjazdu", a następnie świetnej księgi zbiorowej, której
sam był magna pars pt. "Kultura staropolska" (1932). Referaty tam
pomieszczone dotyczyły tła historyczno-gospodarczego, polityczne-
go, społecznego oraz z zakresu literatury XVI w., czyli tła na
którym poeta wyrósł. Autorami tej księgi byli: Franciszek Bujak,
Stanisław Kutrzeba, Aleksander Brückner, Stanisław Dobrzycki, Ka-
simierz Kolbuszewski, Henryk Barycz i in. Recenzent wyróżnił
szczególnie pracę Stanisława Estreichera na temat "Kultury prawni-
czej w Polsce XVI w.", Kazimierza Piekarskiego o "Książce w Polsce
XVI w.", Stefana Komornickiego o "Kulturze artystycznej w Polsce
czasów odrodzenia" i Stanisława Kota o "Polsce złotego wieku wobec
kultury zachodniej". Stosunkowo najszerszej potraktował Aleksander
Brückner ciekawą, oryginalną rozprawę Juliana Krzyżanowskiego o
"Poezji polskiej w wieku XVI", kwestionując jednakże lub wręcz od-
rzucając niektóre pomysły autora:

Wytknąłem te myłki - są to słowa A. Brücknera - bo cały szkic na-
pisany bardzo żywo i czyta się z wielkim zajęciem, czego nie pow-
tórzymy o innych robotach "Kultury staropolskiej", a pewność i os-
trość sądu może znieść niefachowego czytelnika.

Przechodząc z kolei do "Cochanovianów", tj. do trzeciej części referatu omówił A. Brückner zawartość zeszytu piątego (1930) "Ruchu Literackiego" przynoszącego wiązaną ocen twórczości poety czarnoleskiego, pióra uczonych zagranicznych. W końcu podniósł znaczenie "Bibliografii dzieł Jana Kochanowskiego. Wiek XVI i XVII" w opracowaniu K. Piekarskiego (1930, 1934).

Do pokłosia czterechsetnej rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego należały ponadto dwie prace naszego uczonego, z których jedna, popularnonaukowa o liryce Jana z Czarnolasu pt. "Miłość poety", zamieszczona została w "Kurierze Warszawskim" (1932), którego był pilnym i gorliwym czytelnikiem.

Podstawową tezę tej rozprawki było stwierdzenie, iż cała świecka poezja polska powstała na ziemi włoskiej w latach 1554-1558 z prawdziwej miłości J. Kochanowskiego do jednej osoby. Nazwiska bogdanki nie znamy. W poezji występuje ona pod imieniem Liddi, wszelkie inne imiona kobiece w liryce poety, a jest ich kilka (Bogumiła, Hanna, Regina, Magdalena, Zofia) to - zdaniem A. Brücknera - mistyfikacja, mianowicie "rozproszkowanie wielkiej miłości na kilka, oczywiście drobniejszych". Jednakże równoległe odczytanie łacińskich wierszy z polskimi, m. in. z odpisem J. Osmólskiego rozświetla w pewnym stopniu ten dziwny labirynt. "Tak więc - pisał A. Brückner - pod znakiem miłości stworzył Kochanowski poezję językiem i duchem mimo wszelkich obsłonek klasycznych narodową".

W ostatniej zaś pracy o Janie z Czarnolasu pt. "Księga miłości Jana Kochanowskiego"¹⁰ powrócił A. Brückner raz jeszcze do tego samego tematu co w roku poprzednim. Nazwą "Księgi miłości" objął badacz trzy księgi łacińskich "Elegij" oraz wybór "Fraszek" i "Pieśni". Po przeprowadzeniu szczególnie wnikliwej analizy "Elegij" oraz po sprawdzeniu ich odpisu w rękopisie J. Osmólskiego z ich ostatnią redakcją, tj. z drukiem, A. Brückner wyprowadził wniosek, iż tylko »"Elegie" zawierają klucz do zagadek i tajemnic "Fraszek" i "Pieśni"«.

W łacińskich bowiem "Elegiach" - wywodził badacz - zachował poeta jaki taki układ chronologiczny, we "Fraszках" i "Pieśniach" u-

¹⁰ "Pamiętnik Literacki" 1933, s. 3-16.

myslnie wszystko pomieszał [...] Tajemniczość "Fraszek" (i "Pieśni"), którą poeta poświadczał, odnosiła się wyłącznie do erotyku; poza nim nie było żadnych tajemnic, ale w nim "tak ścieżki mylnie" - że sam poeta gotów zabił.

Podstawowa tu teza A. Brücknera brzmiała:

[...] z erotyku poety wyszła więc poezja narodowa (nie wierszorstwo, dotąd wyłącznie popłacające). [...] Wyrosła poezja polska - podkreślał swą tezę badacz - z prawdziwego uczucia, a ułاتیły ją wzory włoskie. "Gdyby nie Lidia - wywodził on - kto wie, jak długo by jeszcze kroczył poeta w jarzmie łacińskim, którego i tak nigdy się nie wyrzył zupełnie, nawet w "Trenach".

Jakie zatem miejsce w badaniach nad twórczością Jana Kochanowskiego zajmuje Aleksander Brückner? Otóż i w tej dziedzinie wysuwa się on niewątpliwie na czoło naszych badaczy. To A. Brückner bowiem pierwszy, metodami w pełni naukowymi, starał się wyświecić zagadki życia i twórczości autora "Fraszek". Na przełomie zaś lat 1889/90 odkrył słynny rękopis J. Osmólskiego, który w nowoczesnych badaniach nad J. Kochanowskim odegrał tak istotną rolę. Wreszcie w 1924 r. poprzedził "Pisma zbiorowe" Jana Kochanowskiego obszernym wstępem krytycznym stanowiącym świetną, pełną inspiracji, niezrównaną syntezę naszej wiedzy o poecie. Choć sam nie obdarzył nas, co prawda, monograficznym opracowaniem życia i twórczości poety, to przecież pracami swoimi przygotowywał drogę dla takiego od dawna oczekiwanego studium godnego Jana z Czarnolasu.

Biblioteka Jagiellońska
Kraków

Władysław Berbelicki

BRÜCKNER'S PICTURE OF KOCHANOWSKI

The author stresses the outstanding place of A. Brückner in reresading of J. Kochanowski output. He characterizes his way of

researching the fundamental role of discovering the manuscript by J. Osmólski for modern research of J. Kochanowski's works. Afterwards he revises critical works devoted to the poet. W. Berbelieki stresses the importance of the critical preface to J. Kochanowski's writings, which is an incomparable synthesis of the knowledge about the poet.